

Facebook, Izrael i USA – niebezpieczna ewolucja

21 lutego 2018

„Neutralny” Facebook? Coraz więcej sygnalistów i analityków zwraca uwagę, że największa platforma społecznościowa na świecie chętnie przyjmie rolę podwykonawcy politycznego rządów, niezależnie od tego czy są autorytarne, demokratyczne, czy pomiędzy. Klasycznym przykładem stał się już Izrael, ale dotyczy to też Stanów Zjednoczonych i niektórych innych krajów. Wygląda na to, że dla Facebooka kwestia polityczna, jako przede wszystkim droga zwiększenia zysków, staje się priorytetowa.

W Izraelu dyrektorką ds. polityki i komunikacji Facebooka jest Jordana Cutler. Zanim zajęła to „neutralne” stanowisko, była szefową personelu w ambasadzie Izraela w Waszyngtonie. Wcześniej pracowała w zespole najbliższych doradców politycznych premiera Benjamina Netanjahu, a jeszcze wcześniej kierowała działem strategii kampanii wyborczych i komunikacji Likudu, skrajnie prawicowej partii premiera. Zanim zrobiła tę karierę, po studiach należała do Jednostki 8200, agencji szpiegostwa elektronicznego armii izraelskiej, zajmującej się m.in. politycznym nadzorem Facebooka i innych internetowych form elektronicznej komunikacji grupowej.

Trudno się dziwić, że Cutler, kiedy już weszła do Facebooka, informowała z uśmiechem, że portal „ściśle współpracuje ze służbami informatycznymi ministerstwa sprawiedliwości, policji, jednostkami wojska i Shin Bet (służba kontrwywiadu i bezpieczeństwa wewnętrznego)”. Jej działania w ciągu ostatnich lat koncentrowały się na zwalczaniu BDS (Bojkot, Wycofanie Inwestycji i Sankcje) – międzynarodowego ruchu pokojowego domagającego się zakończenia okupacji i kolonizacji terytoriów palestyńskich. Odniosła wiele sukcesów, w niektórych krajach zachodnich BDS stał się zakazany, ale i tak dostał oficjalną

nominację do Pokojowej Nagrody Nobla 2018, z inicjatywy norweskiej. Teraz, by zrozumieć jak działa Facebook w Izraelu, trzeba najpierw przybliżyć postać innej kluczowej kobiety.

ŻELAZNA DAMA

Nazywa się Ayelet Shaked, ma 41 lat, a od czterech jest ministrem sprawiedliwości Izraela. Jest też numerem dwa partii, która wyskakuje poza politologiczną skalę skrajnej prawicy: Żydowski Dom jest ekstremistycznym, ultra-nacjonalistycznym, rasistowskim ugrupowaniem twardego syjonizmu religijnego, głoszącym supremację Izraelczyków wyznania żydowskiego.

Szefem Żydowskiego Domu jest obecny minister edukacji Naftali Bennett, b. głośny ostatnio w Izraelu, gdyż domagał się od swej partyjnej koleżanki Ayelet Shaked, by palestyńską 16-latkę Ahed Tamimi, która w grudniu wymierzyła policzek żołnierzowi izraelskiej armii okupacyjnej, skazać na dożywocie, czym zdobył poklask.

Wszyscy się zgadzają, że jego protegowana Ayelet Shaked ma ładny uśmiech, ale w jej kraju nazywają ją Żelazną Damą. Jej pierwsza ustawa podniosła kary dla Palestyńczyków rzucających kamieniami w izraelskie wozy bojowe, z ośmiu lat więzienia do 20. Odtąd sam fakt trzymania kamienia w ręku wystarcza do skazania. Jej partia argumentowała, że nowe, odstraszaające prawo pozwoli zaoszczędzić na farbie, którą pokrywano zarysowania na pancerzu czołgów. Shaked jest twardą zwolenniczką pełnego zaboru i żydowskiej kolonizacji Palestyny.

W tym miesiącu oświadczyła, że „należy utrzymać większość żydowską, nawet za cenę łamania praw człowieka”. Należy tu wyjaśnić, że nie chodziło jej o prawo międzynarodowe, którego Izrael i tak nie przestrzega, lecz izraelskie, szczególnie w tych dziedzinach, gdzie izraelski apartheid jest jej zdaniem zbyt miękki.

Jej ministerstwo poinformowało, że tam gdzie w przepisach zostało jeszcze przestarzałe słowo „równość”, sądy mogą „iść bardzo daleko w interpretacji tego terminu”. Zdaniem Shaked, idea „równości” jest niezgodna z żydowskim charakterem państwa. Deputowany do Knesetu Ayman Odeh zwracał uwagę z trybuny, że jej najnowsze projekty „uczynią z gojów (nie-żydów) obywateli drugiej kategorii”, jednak bez szczególnego odzewu. Około jedna piąta obywateli Izraela wyznaje co innego niż judaizm.

SIEĆ NA NIEGRZECZNYCH

To pani Shaked w 2016 r. zwołała i prowadziła decydujące spotkania z reprezentantami Facebooka w celu uzgodnienia, które konta palestyńskich użytkowników należy likwidować pod zarzutem „prowokacji”. Trzeba przyznać, że z początku portal próbował się opierać. Jednak Shaked, w porozumieniu z Netanjahu, zagroziła zmuszeniem Facebooka do posłuchu za pomocą ciężkich kar finansowych i nawet zablokowaniem go w Izraelu. Gdy w lipcu tego roku Jordana Cutler weszła do kierownictwa izraelskiego Facebooka, wszystkie problemy zniknęły.

Facebook, w porozumieniu z przedstawicielami rządu izraelskiego, prowadzi ścisłą kontrolę i cenzurę palestyńskich użytkowników, którzy zechcą kwestionować okupację. Niedługo po ogłoszeniu ugody Facebooka z rządem Ayelet Shaked informowała, że największa sieć społecznościowa na świecie akceptuje 95 proc. poleceń rządu izraelskiego. Co z pozostałymi 5 procentami? W każdym razie już grudniu 2016 r. New York Times potwierdzał, że „izraelskie służby bezpieczeństwa nadzorują Facebook i wysyłają mu adresy postów uznanych za prowokacyjne, a portal im odpowiada cenzurując (usuwając) większość z nich”. W raporcie opublikowanym we wrześniu ubiegłego roku ministerstwo Shaked zadeklarowało, że udało mu się definitywnie zlikwidować 70 proc. niechcianych treści.

CISZA MA BYĆ

Jeśli w Izraelu prawna „równość” między żydami a gojami jest obiektem daleko idących interpretacji, to na terytoriach okupowanych przez Izrael sprawa jest jasna już od dziesięcioleci: prawo okupacji jej naturalnie nie przewiduje. Dla olbrzymiej większości Palestyńczyków-internautów (96 proc. według sondażu internetowego) Facebook to przede wszystkim źródło informacji. Na pierwszy ogień poszedł więc kolektyw Palestinian Information Center śledzony przez 2 miliony użytkowników – Izrael z Facebookiem zamknął 10 kont administracyjnych, w tym siedem definitywnie. W marcu 2017 r. izraelski Facebook zamknął nawet konto Fatahu, największej partii palestyńskiej w Autonomii, za publikację starego zdjęcia Jasera Arafata z bronią. Ale to są tylko anegdoty.

Nie ma tu miejsca na listę różnego rodzaju kont, które zostały zablokowane dzięki układowi izraelsko-facebookowemu. To przede wszystkim media (nazwy ang.): Palestinian Dialogue Network (PALDF.net) Gaza Now, Quds News Network, Shihab Agency, Radio Bethlehem 2000, Orient Radio Network, Mesh Heck, Ramallah News... no i tysiące kont dziennikarzy i aktywistów o najróżniejszych poglądach społeczno-politycznych. Na wszelki wypadek Izrael nie tylko wyłącza konta, ale i wsadza do więzienia za krytykę okupacji na Facebooku: w minionym roku wysłał za kratki co najmniej 300 osób. Palestyńczycy niezależnie od miejsca pobytu (nawet w Polsce), chcąc podać jakieś informacje nie publikują niczego w trybie publicznym.

RÓWNIEJSZOŚĆ

W zeszłym roku powstała palestyńska grupa dziennikarska o nazwie Sada Social, która dokumentuje „pogwałcenia palestyńskich treści” na portalach społecznościowych. Jej współzałożyciel Iyad Alrefaie: „Nic nie zaszkodzi Izraelczykom, którzy publikują wezwania do zabijania Palestyńczyków. Ale kiedy Palestyńczycy publikują wiadomości o czymś, co dzieje się na terytoriach, czy jest popełnione przez izraelskich żołnierzy, Facebook usuwa wpis lub likwiduje całe konto.”

Według palestyńskich wyliczeń, na żydowskim Facebooku rasistowskie teksty wobec palestyńskich tubylców padają z częstotliwością jeden co 46 sekund. Nienawistne teksty po hebrajsku nie przyciągają uwagi władz izraelskich i Facebooka. Studium informatyczne cytowane w styczniu przez Al-Dżazirę wskazało 122 tys. żydowskich użytkowników, którzy regularnie wzywają do przemocy („zabić”, „spalić”, „wymordować”), inni robią to nieregularnie. Sam Netanjahu używa Facebooka do szerzenia przemocowych deklaracji, ale jest oczywiście nie do pomyślenia, by portal go cenzurował. Ma się rozumieć, Facebook ani razu nie spotkał się z politykami palestyńskimi, by porozmawiać o ich troskach.

EWOLUCJA HANDLOWA

Pierwszym, który zwracał uwagę, że w Stanach Zjednoczonych Facebook zapewnia już większość informacji zbieranych przez wielką NSA (Agencję Bezpieczeństwa Narodowego, od globalnego szpiegostwa elektronicznego), był Julian Assange. Dziś nie budzi to żadnych wątpliwości. Według Johna Robba, Facebook stanie się w ciągu 10 najbliższych lat „najpotężniejszym na świecie podwykonawcą rządów”. Robb to były agent antyterrorystyczny Dowództwa Operacji Specjalnych USA i wieloletni analityk „przyszłych wojen” na rzecz NSA i CIA. W 2016 r. został „konsultantem specjalnym” szefa Połączonych Sztabów armii amerykańskiej w kwestiach sztucznej inteligencji i prowadzenia wojny za pomocą robotów.

Według jego przewidywań, Facebook będzie rozwijał się jako sprawne narzędzie totalnego nadzoru politycznego. Naturalnie sektor prywatnej reklamy pozostanie głównym źródłem zysków platformy, ale jej sukces będzie zależeć od jej zdolności uniknięcia ograniczeń w tej dziedzinie ze strony rządów. Oferując rządowi własne usługi nadzorcze i polityczne Facebook ominie lokalne reguły, które mogłyby ograniczać jego dążność do zarabiania pieniędzy. Platforma będzie w stanie ograniczyć dyskusje na temat polityk wewnętrznych zgodnie z oczekiwaniami rządzących, jak też „ograniczyć źródła do kanałów dozwolonych,

przeszkodzić w dyskusjach na zabronione tematy i subtelnie je przeorientować". Te usługi dla rządów mają być bezpłatne, ale inne, dla użytkowników, już nie.

Palestyńczycy, jak wielu internautów na świecie, jeśli chcą się informować, używają Facebooka jako sprawny i użyteczny rodzaj „skrótów internetu”. Alternatywy dla takiego „skrótów” są na razie zbyt skromne lub zbyt słabo znane, by zmusić Facebook do rezygnacji ze swej nadzorczej ewolucji.

Autorstwo: Jerzy Szygiel

Źródło: Strajk.eu